


W POSZUKIWANIU
IDEI XXI WIEKU

PODSTAWOWE
ZAGADNIENIA
HISTORIA, FAKTY
PERSPEKTYWY
ARGUMENTY ZA I PRZECIW
KRYTYKA I OBRONA

● Michael Ruse

Ateizm

Co każdy powinien wiedzieć

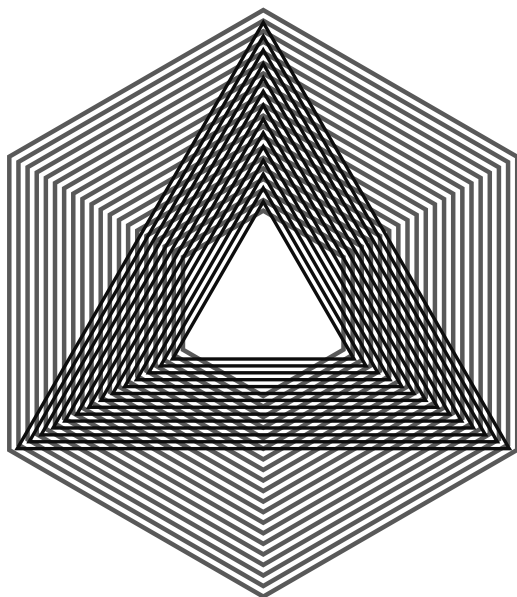
 WYDAWNICTWO
UNIWERSYTETU
ŁÓDZKIEGO

Ateizm



WYDAWNICTWO
UNIWERSYTETU
ŁÓDZKIEGO

W POSZUKIWANIU
IDEI XXI WIEKU



Michael Ruse
Ateizm
Co każdy powinien wiedzieć

w tłumaczeniu
Tomasza Sieczkowskiego

 WYDAWNICTWO
UNIWERSYTETU
ŁÓDZKIEGO

Łódź 2016

Tytuł oryginału: Michael Ruse, *Atheism. What Everyone Needs to Know*

RADA NAUKOWA SERII W POSZUKIWANIU IDEI XXI WIEKU
*Tomasz Sieczkowski, Paweł Grabarczyk, Katarzyna de Lazari-Radek
Marcin Kafar, Michał Wróblewski*

REDAKTORZY INICJUJĄCY SERII W POSZUKIWANIU IDEI XXI WIEKU
Urszula Dzieciatkowska, Agnieszka Kałowska, Damian Rusek

RECENZENT

Konrad Szocik

TŁUMACZENIE

Tomasz Sieczkowski

OPRACOWANIE REDAKCYJNE

Bogusława Kwiatkowska

SKŁAD I ŁAMANIE

Munda – Maciej Torz

INDEKS

Munda – Maciej Torz

PROJEKT OKŁADKI

Katarzyna Turkowska

Zdjęcia wykorzystane na okładce: © Depositphotos.com/Merfin; olly18; Juhku; jamenp

Atheism: What Everyone Needs to Know was originally published in English in 2015. This translation is published by arrangement with Oxford University Press. Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego is responsible for this translation from the original work and Oxford University Press shall have no liability for any errors, omissions or inaccuracies or ambiguities in such translation or for any losses caused by reliance thereon.

© Copyright by Oxford University Press, 2015

© Copyright for this edition by Uniwersytet Łódzki, Łódź 2016

© Copyright for Polish translation by Tomasz Sieczkowski, 2016

Publikacja sfinansowana ze środków Wydawnictwa Uniwersytetu Łódzkiego

Paperback ISBN Oxford University Press: 9780199334582

ISBN 978-83-8088-230-0

e-ISBN 978-83-8088-231-7

SPIS TREŚCI

PODZIĘKOWANIA	7
Prolog	9
1. Od Greków do Oświecenia	17
2. Od Oświecenia do współczesności	37
3. Statystyki	71
4. Bóg i ludzie	87
5. Przekonanie religijne	105
6. Kwestia nauki	125
7. Pytania do chrześcijanina	151
8. Czy istnieją dobre powody, by wierzyć?	181
9. Alternatywne religie	205
10. Wyjaśnienia naturalistyczne	227
11. Czy religia jest zła?	255
12. Wartościowe życie	275
Envoi	305
WYKAZ SKRÓTÓW Z PISMA ŚWIĘTEGO UŻYWANYCH W TEKŚCIE	307
BIBLIOGRAFIA	309
INDEKS	327

PODZIĘKOWANIA

Przede wszystkim chciałbym podziękować mojemu redaktorowi, Peterowi Ohlinowi z Oxford University Press, za to, że zaproponował mi napisanie tej książki. Wkrótce zobaczycie, że praca ta stała się dla mnie swego rodzaju osobistą podróżą i czuję się zaszczycony, że Peter uznał mnie za odpowiednią osobę do tego zadania. Niedawno zakończyłem pracę jako współredaktor *Oxford Handbook of Atheism*. Nie będzie zaskoczeniem, że z tekstów pomieszczonych w tym zbiorze korzystałem często i bez oporów; nie byłbym dobrym redaktorem, gdybym nie uważał, że są one na najwyższym poziomie. Stephen Bullivant, z którym pracowałem nad tamtym zbiorem, był wcieleniem platońskiej idei współpracownika: mądry, ciężko pracujący i zawsze daleki od irytacji. Zwyczajnie nigdy nie byłbym w stanie napisać tej książki, gdyby nie ów wcześniejszy projekt i zawsze pomocne rady Stephena. Bardzo wiele zawdzięczam mojemu przyjacielowi, Brianowi Daviesowi OP. Jest on jednym ze światowych ekspertów od myśli św. Tomasza z Akwinu i pomimo licznych obowiązków, związanych z nauczaniem i badaniami, znalazł czas, aby bardzo dokładnie przeczytać mój rękopis i podzielić się ze mną krytycznymi uwagami. Jest on najlepszym z nauczycieli. Czuję się uprzywilejowany, że mogłem być jego uczniem. Wciąż uważam, że Boga wielkich filozofów – Augustyna, Anzelmą, Akwinaty

– nie da się obronić, ale dzięki Brianowi uzyskałem dużo lepsze zrozumienie tego, dlaczego ich argumenty nie działają i tego, jak wiele tracę, odrzucając je.

Nigdy nie spotkałem Williama i Lucyle Werkmeisterów, którzy ufundowali moją katedrę profesorską i moje badania. Koledzy, którzy ich znali, mówili mi żartobliwie, że Lucyle, od której imienia nazwę wzięło moje stanowisko profesorskie, była bardzo religijna i nigdy nie zgodziłaby się z treścią tej książki. Powiedzieli mi także, że Werkmeisterowie byliby zachwyceni, że ich donacja została wykorzystana w taki sposób, i chciałbym myśleć, że niniejsza książka oraz pozostałe, które napisałem, od kiedy pracuję na Florida State University, są wyrazem mojej wdzięczności. Fundusze obejmują także pieniądze na organizację warsztatów i konferencji. Byłem więc w stanie zaprosić grupę przyjaciół (jakbym chciał ich teraz nazywać), by przedyskutować mój rękopis. Byli wśród nich John Kelsay, David McNaughton, Jeffrey O’Connell, John Schneider, Kimberly Blessing, Michael Peterson i Stephen Bullivant. Szczerze doceniam ich lekturę i pomoc, a wyrazy wdzięczności kieruję także do Sary Buck Kahaluby, organizatorki tych warsztatów. Jak zawsze, jestem niezwykle wdzięczny mojej żonie, Lizzie. Zobaczycie sami, że jest ona niesamowitą osobą, skoro ze mną wytrzymuje. Modli się tylko (w sposób całkowicie świecki), bym po tej książce o religii nie wziął się za następną, o operze.

Prolog

Dlaczego powinienem napisać – dlaczego powinniście przeczytać – książkę o ateizmie?

11 września 2001 (11/9) muzułmańscy fanatycy porwali cztery samoloty. Dwa uderzyły w World Trade Center w Nowym Jorku, trzeci w budynek Pentagonu w Waszyngtonie, a czwarty nie doleciał do celu – prawdopodobnie był nim Biały Dom – tylko dzięki niezwyklej odwadze pasażerów na pokładzie. Rankiem następnego dnia, w Kalifornii, młody student wziął długopis i zaczął pisać ognistą polemikę przeciw temu, co postrzegał jako źródłową przyczynę tych nikczemnych ataków: religii. Owym przyszłym autorem *Końca wiary. Religii, terroru i przyszłości rozumu* (opublikowanej w 2004) był Sam Harris, obecnie neurobiolog. Dość szybko po sobie ukazały się kolejne książki: Richard Dawkins, biolog i popularyzator nauki, wydał *Boga urojonego* (2006), filozof Daniel Dennett napisał *Odczarowanie. Religia jako zjawisko naturalne* (2006), a dziennikarz Christopher Hitchens *bóg nie jest wielki. Jak religia zatruwa wszystko* (2007). Ochrzczono ich mianem „nowych ateistów”. Ich książki zyskały status bestsellerów, a ich idee były namiętnie czytane przez niezliczone rzesze ludzi poszukujących wyjaśnienia czegoś, co wydawało się tak niezrozumiałe: bezsensownych ataków na zwykłych ludzi,

zajętych swoimi codziennymi sprawami. Jak można się było spodziewać, napaść ta wkrótce doczekała się odpowiedzi i niebawem załała nas fala prac, które dowodziły, że nowi ateści mylą się całkowicie tak w kwestii religii, jak i w kwestii jej związków z niepokojami i wstrząsami społecznymi. Typowymi książkami tego rodzaju były *Bóg nie jest urojeniem. Złudzenie Dawkinsa* (2007) anglikańskiego teologa Alistera McGratha i jego żony, Joanny Collicutt McGrath, oraz *God and the New Atheism: A Critical Response to Dawkins, Harris, and Hitchens* (2007) katolickiego teologa Johna Haughta. Poważna zrazu debata szybko przybrała postać farsy, kiedy najpierw ludzie religijni wykupili na autobusach ogłoszenia o treści „Jezus powiedział, jestem drogą i życiem”, a następnie ateści odpowiedzieli własnym sloganem: „Bóg prawdopodobnie nie istnieje, więc przestań się martwić i zajmij się swoim życiem”¹.

Szczerze wątpię, czy gdyby nie ta kontrowersja, Oxford University Press poprosiłoby mnie o napisanie tej książki. Szczerze wątpię, czy gdyby nie ta kontrowersja – chyba że macie niechęć uczestniczyć w akademickim kursie filozofii religii na studiach pierwszego stopnia – czytalibyście tę książkę. Ale kontrowersja istnieje. Napisałem tę książkę, a wy ją czytacie. W gruncie rzeczy niepotrzebne są żadne przeprosiny ani opory. Być może potrzebne są za to pewne wyjaśnienia i wskazówki. Można byłoby napisać książkę tylko o nowym ateizmie i, jak widzieliście, wielu właśnie tak zrobiło. Ale daje się wyczuć, że w grę wchodzi tutaj szersze zagadnienia. Jakkolwiek okropne nie były wydarzenia 11/9, jest pewne, że książki, które powstały w odpowiedzi na nie, osiągnęły sukces, ponieważ w pewnym niejasnym sensie społeczeństwo na takie właśnie prace czeka-

¹ W rzeczywistości slogan brzmiał: „Bóg prawdopodobnie nie istnieje, więc przestań się martwić i ciesz się swoim życiem” (przyp. tłum.).

ło. Innymi słowy, religii już wcześniej towarzyszyły niepokój i niezadowolenie, a nowy ateizm tę sytuację wykorzystał. Ostatecznie warto pamiętać, że aczkolwiek *Bóg urojony* Dawkinsa stał się natychmiast bestsellerem, sprzedając się przez dwa lata w ponad dwóch milionach egzemplarzy, to wyniki te przyćmiewają wydawnicze wyniki thrillera dekady – *Kodu Leonarda da Vinci* (2013), którego sprzedano ponad 40 milionów egzemplarzy przez pierwsze trzy lata – i że centralna intryga tej powieści krąży wokół tezy, że Jezus nie był synem Boga, że Kościół Katolicki wie o tym i ukrywa tę informację, i że jego złowroga organizacja Opus Dei nie powstrzyma się przed niczym, włącznie z morderstwem, by utrzymać *status quo*. Trudno uznać to za świadectwo chwały religii!

Patrząc nieco szerzej, kolejne badania pokazywały – przyjrzymy się bliżej niektórym z nich – że ludzie, szczególnie ludzie młodzi, tracą zainteresowanie religią i przestają się w nią angażować, zwłaszcza jeśli chodzi o religię zorganizowaną (Bullivant 2010). Nie jest to oczywiście trend uniwersalny, niemniej jednak jest prawdziwy i dość powszechny. Powody tego odwrotu łatwo zrozumieć. Z jednej strony, hipokryzji wielu przedstawicieli władz religijnych towarzyszy powszechne oburzenie. Nie chodzi tu tylko o wykorzystywanie nieletnich przez katolickich księży, ale także o stopień, w jakim hierarchia tuszowała te wydarzenia i po dziś dzień walczy, by nie wziąć na siebie odpowiedzialności. Dorównują temu seksualne i fiskalne sztuczki tak zwanych protestanckich teleewangelistów. Z drugiej strony – jak sami chrześcijanie (zwłaszcza ewangelikanie) zaczynają sobie zdawać sprawę (Kinnaman 2011) – wiele roszczeń i wymagań stawianych w imię religii zdaje się tracić na znaczeniu i aktualności, odciągając od naprawdę istotnych problemów: potwierdzenie przez papieża Pawła VI zakazu stosowania sztucznych metod antykoncepcji; odmowa akceptacji homoseksualistów jako

pełnoprawnych i wartościowych członków społeczeństwa; czy stanowcza, i to mimo utrzymywania rozmaitych doktryn społecznych, dotyczących wolności, na przykład prawa do posiadania broni, odmowa zaakceptowania tego, że ciało kobiety jest jej własnością, a nie należy do państwa czy kościoła – a już z pewnością nie do grupy starych mężczyzn, którzy przypuszczalnie nigdy w życiu nie uprawiali seksu, ani też do protestanckich pastorów, tendencyjnie odczytujących rzekomo istotne biblijne ustępy. W tym samym czasie Afrykanie masowo umierają na AIDS, z braku pożywienia dzieci na całym świecie chodzą spać głodne, nasze pola zmagają się z suszą, a nasze miasta z powodzią.

Nie oznacza to, że wszyscy szybkim krokiem zmierzamy do niewiary, do zaprzeczenia istnienia Boga lub bogów, do (jak rozumiem to w tej książce) ateizmu w pewnym znaczeniu. W rzeczywistości wiele sugeruje wręcz, że tak nie jest. *Władca pierścieni* katolickiego pisarza J.R.R. Tolkiena sprzedał się na świecie w ponad 150 milionach egzemplarzy i oczywistym ważnym czynnikiem, leżącym u podstaw sukcesu tej książki (oprócz filmowych adaptacji), jest jej religijna podbudowa (Bud 2013). W pewnym sensie ateizm staje się jednak coraz bardziej dostępną opcją. Stąd ta książka, w której staram się w sposób wolny od emocji wyłożyć zagadnienia związane z ateizmem, argumenty przeciwko niemu i argumenty za nim, przywołać jego krytyków i jego obrońców. Musimy wyjść poza polemiki i przyjrzeć się kwestiom leżącym u podstaw sporu. Musimy poznać fakty, historię, zalety i wady, perspektywy, nadzieje i lęki. Innymi słowy, potrzebujemy zrównoważonego spojrzenia na ateizm. Rodzi to wątpliwości, ponieważ zbyt często *zrównoważone* oznacza „nijakie i nudne”, co byłoby samo w sobie bardzo godne ubolewania, gdyż, cokolwiek by nie powiedzieć o nowym ateizmie i reakcjach nań, *nudny* na pewno nie jest określeniem, które pierwsze przychodzi do głowy. Będę

starał się mieć to cały czas na uwadze, ponieważ zapewniam was, że jeśli znajdziecie tę książkę nudną, to będzie to wina moja, a nie zagadnień, o których piszę. Problematyka jest interesująca, a jej konsekwencje ważne. Jeśli po skończeniu lektury nie zgodzicie się z tym, oznaczać to będzie, że nie udało mi się osiągnąć tego, co sobie zamierzyłem.

Kim jestem, by zakładać, że napiszę taką książkę?

Zamierzony zakres tej książki jest tak szeroki, że w zasadzie tylko Bóg miałby wystarczające kwalifikacje, by być jej potencjalnym autorem. Musi być ona po części historyczna, po części socjologiczna, po części teologiczna, po części filozoficzna, po części antropologiczna, i nie tylko. Jak zwykł mawiać zmarły niedawno psycholog społeczny Donald Campbell, każdy piszący człowiek musi pogodzić się z tym, że będzie niekompetentny w wielu dziedzinach naraz. Na co dzień pracuję jako filozof, zwłaszcza filozof nauki. Specjalizuję się w biologii ewolucyjnej i doprowadziło mnie to do podjęcia badań nad Karolem Darwinem, które kontynuowałem do tego stopnia, że myślę o sobie teraz jako tyleż o historyku, co filozofie nauki. W ostatnich latach, częściowo z racji sposobów, w jakie darwinizm rzutuje na religię, a częściowo z racji zewnętrznych zagrożeń, jakie stanowią dla biologii tak zwany ruch kreacjonistyczny – a ostatnio teoretycy inteligentnego projektu – bardzo zaangażowałem się w pracę nad relacją między nauką a religią. Jakiś czas temu, wraz z takimi luminarzami, jak zmarły niedawno Stephen Jay Gould, zostałem powołany jako biegły przez American Civil Liberties Union w sprawie sądowej broniącej ewolucji przed biblijnym literalizmem. Nie jestem specjalistą od religioznawstwa, nie jestem też teologiem, lecz moja praca przywiodła mnie w te dziedziny wiedzy i starałem się zrozumieć rozmaite wątki i zagadnienia z pomocą profesjonalistów. Zostałem wychowany

jako kwakier i mimo że dużo czasu upłynęło, od kiedy byłem praktykującym członkiem Religijnego Towarzystwa Przyjaciół, nie zdziwiłbym się, jeśli w niektórych miejscach dostrzeżecie w tym, co piszę, ślady mojego wychowania. Człowiek stara się być bezstronny i obiektywny, ale trening z dzieciństwa często prześwituje przez nasze słowa. W pewnym sensie mam nadzieję, że tak jest i w tym przypadku, ponieważ autentyczna miłość, którą okazywali moi rodzice i ich współwyznawcy dzieciom w naszej grupie, wypełniła całe moje życie radością i wdzięcznością. Miłość ta częściowo polegała na wpajaniu mi, że nikt inny nie może za mnie decydować, kim jestem i w co wierzę. Miało to być trudne i takie okazało się być. Podczas wspomnianej właśnie rozprawy sądowej zostałem zapytany o moje obecne przekonania religijne i musiałem przyznać, że chociaż jestem biegły w wielu rzeczach, jest to obszar, który wykracza poza moje kompetencje. Nic się tu nie zmieniło. Wiem, że nie wierzę w większość tez religijnych, więc przypuszczam, że w tym znaczeniu jestem ateistą. Nie wiem, czy istnieje coś więcej, i w pewnym sensie cieszę się, że nie wiem. Niemniej jednak jestem żarliwie religijny w tym sensie, że kwestie dotyczące Boga i ostatecznego sensu życia są dla mnie bardzo ważne. Nie pisałbym książek takich jak ta, gdyby nie były. Pierwszym czytelnikiem wszystkiego, co napiszę, jestem ja sam. Pod tym względem jestem więc zupełnie inny niż moja ukochana żona, Lizzie, która należy już do nowego pokolenia, o którym mówiłem. Religia jej po prostu nie interesuje. Nie zna jej i nie ma zamiaru jej poznawać. Nie jest uprzedzona do religii. Jej najbliższą przyjaciółką jest kierowniczką wychowania chrześcijańskiego w pobliskim kościele. Ale religia po prostu nie jest dla niej. Jest za to dla mnie i właśnie dla takich jak ja, jakakolwiek byłaby treść ich religijnych przekonań, napisałem tę książkę.

Czy jest jakaś myśl przewodnia?

Jeszcze jedna rzecz i możemy zaczynać. Niniejsza książka jest omówieniem, wprowadzeniem nafaszerowanym informacjami. Biorąc to wszystko pod uwagę, czy jest w niej jakaś myśl przewodnia? Czy po połączeniu wszystkiego w całość dostrzeżemy pojawienie się jakiegoś konkretnego punktu widzenia lub stanowiska? Z pewnością tak. Stanowisko to sprowadza się do tego, że ateizm zarówno dla jego zwolenników, jak i krytyków jest przede wszystkim zagadnieniem moralnym. Nie jest on po prostu kwestią faktów: tego, czy Bóg istnieje, czy też nie. Ateizm wiąże się raczej z pytaniem, czy pod względem moralnym powinniśmy wierzyć w Boga lub bogów. Dziewiętnastowieczny angielski matematyk i filozof, William Kingdom Clifford (1845–1879), pisał o „etyce wiary” (1879), twierdząc, że wiara pozbawiona wystarczających dowodów jest niemoralna. Właśnie ta intuicja, że moralność jest kluczowa dla właściwych przekonań, leży u podstaw debaty na temat ateizmu.

1

OD GREKÓW DO OŚWIECENIA

Jak się zabrać za nasze zadanie?

Nie ma wątpliwości, że w doskonałym świecie traktowalibyśmy wiarę i niewiarę w ten sam sposób dla każdego społeczeństwa i dla każdego mieszkańca naszej planety. Chrześcijaństwo nie liczyłoby się bardziej niż, dajmy na to, kultury cargo Melanezyjczyków. Odrzucenie chrześcijaństwa znaczyłoby to samo, co odrzucenie kultów cargo. Dzięki Bogu, nie żyjemy w doskonałym świecie, więc będziemy musieli się zdecydować, czym będziemy, a czym nie będziemy się zajmować. Ryzykując, że będę postrzegany jako osoba o ciasnych horyzontach – europocentryk czy ktoś w tym rodzaju – skoncentruję się na debacie dotyczącej ateizmu w takim kształcie, w jakim rozpoczęła się ona i trwa na Zachodzie i na tych obszarach globu, które pozostają pod wpływem Zachodu albo zostały przezeń skolonizowane: w Europie, Ameryce, innych krajach pierwszego świata i miejscach, gdzie dominuje zachodnia kultura. Innymi słowy, mimo że w pełni i otwarcie uznaję dług wobec myśli żydowskiej, moje rozważania na temat ateizmu mieścić się będą w obrębie kontekstu chrześcijańskiego. Mogę wykazać, że nie jest to wynik uprzedzeń czy lenistwa, lecz konsekwencja faktu, iż pod wieloma ważnymi względami ateizm jest zagadnieniem zachodnim, a już z pewnością o ile jest *prob-*

lemem, o tyle jest problemem zachodnim. Rzeczywiście, wielu mogłoby powiedzieć, że aby uniknąć Scylli europocentryzmu, ryzykuje się spotkanie z Charybdą „mentalnego kolonializmu”, gdzie po cichu zakłada się, że pojęcia i problemy Zachodu rzutują na resztę świata (Quack 2013). Jest w tym sporo prawdy. Ale błędem byłoby całkowite pominięcie innych religii, więc oprócz okazjonalnych wzmianek na temat judaizmu i islamu jako samodzielnych religii, odrębny rozdział traktuje o kwestii ateizmu w religiach niechrześcijańskich. Zazwyczaj jednak nie będą się one znajdować w centrum dyskusji.

Spór dotyczy Boga i tego, czy taki byt istnieje, a jeśli tak, to jaka jest jego natura i jak wszystko to wpływa na nas, ludzi. W zachodnim kontekście ktoś, kto wierzy w Boga Abrahama – czyli ktoś, kto jest żydem, chrześcijaninem lub muzułmaninem – nazywany jest *teistą*. Termin ten pochodzi od greckiego słowa oznaczającego boga, *theos*, więc w ścisłym sensie powinien się odnosić wyłącznie do wszystkich, którzy wierzą w boga lub bogów. Tradycyjnie jednak używa się tego słowa do określania wyznawców owych trzech religii i my też tak będziemy go używać. Słowo *ateista* (*a theos*) zatem, w ścisłym sensie jest już zdefiniowane w zachodnim kontekście, ponieważ oznacza kogoś, kto w takiego boga nie wierzy. Jednakże, w nieco nielogiczny sposób, przypuszczalnie dlatego, że jest to słowo derywowane, a jego użycie sięga czasów starożytnej Grecji, stosuje się je nie do określenia tych, którzy nie wierzą w istnienie Boga abrahamicznego, ale do określenia tych, którzy zaprzeczają istnieniu jakichkolwiek bóstw, i tak termin ten będzie stosowany w tej książce. Rzecz jasna, jeśli naprawdę chcecie zrozumieć, czym jest i jak funkcjonuje dzisiaj pojęcie takie jak ateizm, to musicie zagłębić się w jego historię. Zwróćmy się więc teraz w stronę przeszłości. (Wprowadzenia do tego zagadnienia znaleźć można w Buckley 1987, Bremmer 2007 i Hyman 2010).

Czy w starożytnej Grecji byli ateści?

Na Zachodzie można dostrzec dwa potężne wpływy z przeszłości: Greków i Żydów. Ateny i Jerozolimę, głowę i serce, rozum i wiarę. Zacznijmy od Greków i powiedzmy od razu z dużą dozą pewności, że jeśli zjawisko ateizmu (rozumianego, rzecz jasna, w znaczeniu zaprzeczenia istnienia jakichkolwiek bogów) w ogóle tam występowało, to nie stanowiło ważnego elementu greckiej kultury (Sedley 2013). Około 500 lat od śmierci Homera (VIII w. p.n.e.) wciąż trwała era greckich bogów, którzy dzisiaj wypełniają obrazy w galeriach sztuki – Zeus i pozostali mieszkańcy góry Olimp, rozmaite boginie mórz (nereidy), rzek (nimfy), górskich strumieni (najady), drzew (driady) i wiele innych bóstw. Był to świat tak prawdziwy, jak ten, w którym mieszkamy.

Wielcy filozofowie – Sokrates (469–399), Platon (427–347), Arystoteles (384–322) – rozpoczęli proces odczarowywania tej rzeczywistości, ale sami także byli przywiązani do tego niewidzialnego świata, świata bóstw, a przynajmniej bóstwa, ponieważ to właśnie dzięki nim zaczynamy dostrzegać (u Greków) znaczący ruch od politeizmu (wielu bogów) do monoteizmu (jeden bóg). Platon zasłynął z postawionej w *Państwie* tezy, że istnieją niewidzialne archetypy, idee (lub formy), i że są one modelem naszego świata (Cooper 1997). Koń jest koniem, a nie krową, ponieważ „partycypuje” w idei konia. Idee uszeregowane są hierarchicznie, a najważniejszą z nich jest idea dobra. Tak jak życie na Ziemi jest możliwe dzięki Słońcu, tak też wszystkie idee w pewnym sensie zawdzięczają swoje istnienie idei dobra. W *Timajosie* Platon wprowadził pojęcie demiurga, kogoś, kto uformował wszechświat z istniejącej materii (Ruse 2013). Jakikolwiek byłby stosunek między demiurgiem a ideą dobra, są one bardzo blisko związane (jeśli nie identyczne), a pierwszy pracuje według drugiego. Arystoteles, uczeń Platona, obawiał się, że idee nie uwzględniają ognia, które nadaje im znaczenie

dla nas i jego koncepcja bytu najwyższego otwarcie wyrażała ten związek. Przywołując pojęcie przyczyny celowej – o której wiele będziemy w tej książce mówić – twierdził, że rzeczy należy rozumieć zarówno w kategoriach celów, jak i przyczyn najbliższych (Ruse 2013). Oko nie tylko powstało w wyniku przyczyn fizjologicznych, ale także istnieje w pewnym celu: po to, aby widzieć. Cele mogą wpływać na ludzi i ich działania, mimo że same nic nie robią. Usiłuję ukończyć swoją rozprawę doktorską. Pracę wykonuję ja, a nie ukończona, przyjęta rozprawa, niemniej jednak w pewnym sensie to właśnie ów cel wpływa na moją pracę. Najwyższy byt, nieruchomy poruszyiciel, wpływa na mnie, kiedy usiłuję osiągnąć jego doskonałość. W zamian nie robi dla mnie nic i prawdopodobnie nie ma pojęcia o moim istnieniu, ponieważ zajmuje się jedyną rzeczą, jaką doskonały byt może się zajmować, mianowicie kontemplowaniem własnej doskonałości!

Cóż wobec tego można powiedzieć o ateizmie Grecji? Wiele rzeczy. Po pierwsze, w tamtych czasach i aż do czasów rzymskich i początków chrześcijaństwa ateizm nie był stanowiskiem dominującym. Sama idea była z pewnością znana. Termin *ateizm* wykorzystano w oskarżeniu Sokratesa, nauczyciela Platona, o psucie ateńskiej młodzieży radykalnymi i niebezpiecznymi ideami. Niezależnie od tego, czy rzeczywiście można tu było mówić o psuciu, Sokrates z pewnością wypełniał głowy młodych ludzi ideami radykalnymi. Nie było wśród nich ateizmu, chociaż jest prawdą, że Sokrates nie poświęcał zbyt dużo uwagi tradycyjnym bogom. Po drugie, wiele postaci, o których moglibyście myśleć jako o ateistach, da się zapewne trafniej opisać jako co najwyżej słabi ateści, a najlepiej jako *agnostycy*, czyli osoby nieprzekonane do bądź sceptyczne wobec wszystkich stanowisk teistycznych, czy nawet wierzące w jakiegoś dziwnego boga lub bogów. Jeden z najbardziej znanych, Protagoras (490–420), cieszy się reputacją niewierzącego. Był on jednak z pew-